Gazeta dla Kobiet



WIOSNA...

Kiedy wiosna się ze snu obudzi
i swą zieleń rozrzuci na drzewa,
jakoś lepiej i jaśniej śród ludzi,
wszystko cieszy się, śmieje i śpiewa.

Jakoś łatwiej jest nieść swoje brzemię,
łatwiej żyć, łatwiej walczyć z niedolą,
kiedy wiosna przychodzi na ziemię,
nawet rany otwarte mniej bolą. Jah.

miesięcznik ilustrowany
POZNAŃ

Rok XXVII Maj 1935 Nr. 5

MSZA ŚW. — NIEWYCZERPANYM SKARBEM KOŚCIOŁA

V.

Przez cały czas Kanonu kapłan modli się cicho, przygotowując się do wielkiego aktu, jaki ma się odbyć za chwilę: pochyla się, całuje ołtarz, prosząc Boga, aby przyjął przebłagalną Ofiarę Chrystusa oraz ofiarę serc naszych, ku Niemu wzniesionych. Następnie, uczyniwszy nad hostją trzy znaki krzyża, kapłan przerywa Kanon, modląc się za Kościół walczący, — to znaczy za żyjących wiernych, poczem wspomina Kościół triumfujący, czyli świętych i męczenników w niebie.

Trzymając ręce wzniesione nad kielichem i hostją, kapłan mówi cicho modlitwy przygotowawcze do Konsekracji, czyniąc kilkakrotnie znaki krzyża nad chlebem i winem i błagając, aby się przemieniły w Ciało i Krew Chrystusową, w następujących słowach: „Ofiarę tę racz, prosimy Cię, Boże, pobłogosławić, przyjąć, potwierdzić i za przyjemną sobie uznać: aby się nam stała Ciałem i Krwią Najukochańszego Syna Twego, Jezusa Chrystusa".

Tu następuje samo **Przeistoczenie** — najpierw chleba, a następnie wina. Kapłan wymawia z jak największą czcią i skupieniem słowa Konsekracji — wpierw nad hostją, potem nad kielichem, te same, jakie wypowiedział Chrystus przy Ostatniej Wieczerzy, ustanawiając Najśw. Sakrament. Ministrant dzwoni trzykrotnie. Kapłan przyklęka, poczem podnosi wgórę Hostję św., a po kilku chwilach modlitwy — Kielich. Wierni, kornie klęcząc i pochyleni — oddają cześć Jezusowi, który na wezwanie kapłana zstąpił na ołtarz. Podczas podniesienia Hostji św., a następnie Kielicha — możemy wznieść oczy i uwielbić Ciało i Krew Pańską. Ojciec święty, Pius X, nadał odpust tym, którzy ze czcią spoglądając na święte Postacie — zgłębi serca wypowiedzą wyznanie św. Tomasza Apostoła: „Pan mój i Bóg mój!" Chwila ta, którą w najwyższem uniesieniu przeżywamy — nazywa się w języku potocznym Podniesieniem, chociaż właściwą jej nazwą byłoby: Przeistoczenie.

Kapłan prosi teraz Boga, aby raczył łaskawie przyjąć tę: „Ofiarę czystą, Ofiarę świętą, Ofiarę niepokalaną, Chleb święty życia wiecznego i Kielich wiecznego zbawienia". Przypomina on w modlitwie, że Hostja, ofiarowana na ołtarzu, jest tym Barankiem „jako zabitym", który w niebie stoi na złotym ołtarzu „przed tronem Bożym" (Ap. 5, 6, 8), to jest Jezusem ukrzyżowanym.

Następuje tak zwane „Memento", czyli odczytanie wspomnień o zmarłych Apostołach i męczennikach oraz modlitwy za dusze w czyśćcu. Zakończeniem Kanonu jest tak zwane „małe Podniesienie", gdy kapłan podnosi nieco Hostję wraz z Kielichem wgórę. Ofiarujemy z nim razem i my — smutki nasze, bóle i przykrości na chwałę Trójcy świętej. Słów braknie człowiekowi na wyrażenie wdzięczności swej dla Boga nieskończenie dobrego, iż raczył zniżyć się ku swym stworzeniom, niegodnym i grzesznym, i tak szczodrze je obdarować; człowiek może tylko w chwilach tak podniosłych — w ciszy własnego serca — podziwiać, uwielbiać i dziękować. Niech więc serca nasze wzniosą się ku Bogu, jak dym ofiarnego kadzidła, obiecując Mu poprawę życia, a błagając o nowe łaski.

Wielką korzyść przyniesie duszom naszym, gdy oczyścimy intencje naszych modlitw z samolubnej myśli o sprawach jedynie osobistych, a szczególnie — o sprawach czysto materjalnych. Oczywiście, iż wolno nam, a nawet należy — prosić np. o zdrowie, pracę i pomyślność wszelką dla siebie i swych najbliższych, gdyż Serce Jezusa, pełne miłosierdzia, lituje się nad naszą słabością i żadnej prośby godziwej nie odrzuca; jednakże nie zapominajmy pozatem prosić Boga o pokój w duszy własnej i drugich, — o siłę do przetrwania trudności życiowych, a szczególnie walk wewnętrznych, — i o zgadzanie się z wolą Bożą we wszystkiem, co nas spotyka. Niech się myśl nasza samolubnie nie zacieśnia, lecz obejmie sprawy ogólne; rozszerzmy i serca nasze, modląc się za Kościół św. i za Ojca św. i prosząc Boga, aby udaremnił zasadzki wrogów Kościoła, a zesłał opamiętanie grzesznikom i bezbożnikom. Módlmy się za Akcję Katolicką i za jej organizacje stanowe, a szczególnie za tę, do której należymy; za naszą ukochaną Ojczyznę i za tych, co nią rządzą. Prośmy też gorąco o pokój w rodzinach, w kraju naszym i wśród wszystkich narodów świata. Wspomagajmy modlitwą misje katolickie wśród pogan, aby i ci wraz z nami oddawać mogli chwałę Stwórcy; błagajmy o zmiłowanie Boże dla uciśnionych i prześladowanych katolików w Rosji, Hiszpanji, Meksyku i innych krajach, za tych, którym modlić się nie wolno, a uczestniczenie we Mszy św. policzone jest im za zbrodnię. Modlić się wówczas będziemy prawdziwie p o k a t o l i c k u, gdy myślą życzliwą i współczującą obejmiemy świat cały, gdy wygnamy z serc naszych wszelką nienawiść, a naśladować będziemy Chrystusa Pana w Jego wszechogarniającej miłości. Uczucia te wzbudźmy w sobie osobliwie podczas Mszy św.; będą one stosownem przygotowaniem do Komunji św., która ma nas z Bogiem pojednać i złączyć.

(Dok. nast.) **Fidelis.**

Intencja modlitwy Ojca św. na kwiecień

Uwielbiajmy Marję jako wzór zadośćuczynienia

Marja była dzieckiem czasu — cała przepełniona tęsknotą izraelskiego ludu za Mesjaszem.

Pełna łaski rozumiała głębiej i lepiej aniżeli inni, że oczekiwane zbawienie nastąpić może tylko w przemianie dusz, jako wyzwoleniu od winy i grzechu, a nie z zewnętrznego ucisku państwa Rzymskiego.

Zrozumienie to kształtowało się w niej jako przygotowanie na chwilę Zbawienia i Ofiarę zadośćuczynienia przez jej Boskiego Syna. Wraz z nim, wolna od grzechu i czysta, szła drogą ofiary zadośćuczynienia dla biednej ludzkości.

Przykazaniem dzieci Bożych jest, byśmy wszyscy jedni dla drugich żyli, wzajemnie sobie służyli i pomagali w ziemskich i duchowych sprawach.

Chrystus sam i jego Matka w tem wzajemnem miłowaniu nas uprzedzili — byli, są i będą najpełniejszą ofiarą zadośćuczynienia przed Bogiem za winy ludzkości.

Niech więc Matka Boża będzie dla nas wzorem w życiu. Nie możemy jak Chrystus wziąć na siebie krwawej ofiary — możemy natomiast liczne a ciche bezkrwawe nasze ofiary codziennego życia złożyć Jezusowi jako zadośćuczynienie za winy.

Tak czyniła Marja poprzez całe swoje życie, tak też nie zawahała się złożyć Bogu w ofierze najcięższej i ostatniej ofiary pod drzewem krzyża.

Módlmy się do niej o prawdziwe zrozumienie zadośćuczynienia. Czasy obecne, w których nowoczesne pogaństwo codziennie nieomal przeciwko Bogu walczy, wołają nas wszystkich do czynu wynagrodzenia Bogu za zniewagi.

STELLA KOZŁOWSKA

SKANDAL

HUMORESKA

W mieście robiło się coraz duszniej i goręcej.

Kto mógł pakował manatki i wyjeżdżał gdzieś dalej w świat, zaczerpnąć świeżego powietrza — na cały długi rok przymusowego pobytu w murach przeludnionej stolicy. Mniej szczęśliwi, ale szczęśliwsi od tych, którzy czas urlopu wykorzystać byli zmuszeni dla nadetatowego zarobku, aby trochę połatać zawsze dziurawy budżet — wyjeżdżali w okolice Warszawy na letniska albo do jakiej zapadłej dziury na prowincji.

Pani Ala nie należała do rzędu tych niewolników biura. Była jednym z wyjątków tegoczesnych kobiet „niezależnych", które naogół poza domem zdobywać sobie muszą kawałek chleba. Wczesne zamążpójście uwolniło ją od Underwooda czy innego Remingtona a kochany i kochający mąż dał jej dostatni byt i pełnię szczęścia. Gdy po rocznem, niczem nie zamąconem pożyciu zmarł niespodziewanie na serce, młodziutkiej wdowie pozostała po nim polisa ubezpieczeniowa, która zapewniła jej skromne ale dostatnie utrzymanie.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że taki stan rzeczy i zupełna swoboda rozporządzania sobą zadowolniły młodą wdowę i pozwoliły jej zapomnieć o mężu. Bynajmniej. Kochała swego Janka szczerze i gorąco i pomimo, że upłynął od jego śmierci blisko rok, była niepocieszona.

Ani razu jeszcze nie dała się wciągnąć na liczniejsze zebrania towarzyskie przez przyjaciółki, które pragnęły ją rozerwać. Odmawiała stanowczo twierdząc, że najlepiej jest jej w domu, z fotografjami zmarłego i pamiątkami po nim, aczkolwiek rada jest, gdy ją odwiedzi ktoś z dawnych przyjaciół, z którymi może pogadać szczerze i swobodnie o minionych i niepowrotnych czasach.



...widziałam go dobrze, gdyż stałam niedaleko za krzakiem.

Kiedy jednakże Warszawa coraz więcej zaczęła się wyludniać i przyjaciółki jedna po drugiej opuszczały stolicę, pani Ala dała się namówić na wyjazd, który uważano jako konieczny dla jej nieco nadwątlonego zdrowia. Zgodziła się jednak pod tym warunkiem, że wyszukają mniej uczęszczaną miejscowość, gdzie nikt nie będzie narzucał jej swego towarzystwa.

Wówczas jedna z kuzynek męża, panna Irena Zbylska, zaproponowała jej pobyt w małem powiatowem miasteczku, położonem bardzo malowniczo nad rzeką, wpobliżu lasu. Właśnie niedaleko stamtąd, na wsi, mieszkała jej siostra, do której wybierała się na wakacje. Od niej to dowiedziała się, że za miasteczkiem mają wilę dwie zacne stare panny, które chętnie wynajmą pokój młodej wdowie i zupełną zapewnią jej swobodę.

Pani Ala przystała chętnie, i wkrótce zamieszkała w skromnym, schludnym domku podmiejskim, w którym znalazła upragniony spokój i wszelką wygodę.

Panny Marynia i Zosia Nierzyckie dowiedziawszy się od siostry panny Ireny bliższych szczegółów o pani Ali — wrażliwe na cudzy smutek, otoczyły ją czułą opieką. W wili „Niezapominajka" — bo tak nazywano domek panien Nierzyckich, młoda wdowa czuła się, jak w raju. Całe dnie spędzała na świeżem powietrzu, przeważnie w ogródku położonym nad rzeką, skąd miała piękny widok na okolicę. Spoczywając godzinami na leżaku z książką w ręku, myślała dużo o zmarłym mężu a gdy naprężone nerwy w ciszy wiejskiej przychodziły do równowagi, powoli otrząsać się zaczęła ze smutku i myśleć o przyszłości. Roiła sobie różne plany. Zamierzała pracować społecznie, aby życie swe, w którem nie widziała już dla siebie osobistego szczęścia, poświęcić dla drugich.

W miarę odzyskiwania w ciszy wiejskiej duchowego spokoju i sił fizycznych dzięki świeżemu powietrzu i zdrowej, choć niewykwintnej kuchni panien Nierzyckich, pani Ali powracać zaczęła dawna swoboda myśli i coraz częściej nawiązywała rozmowę ze swemi sympatycznemi gospodyniami.

Panny Nierzyckie dość często bywały w miasteczku, dokąd miały niecałą wiorstę drogi. Przyjaźniły się tam z kilku paniami z miejscowej elity. Rzecz oczywista, że na zebraniach kobiecych, czy przypadkowych spotkaniach — gość ze stolicy stanowił przedmiot wielkiego zainteresowania. O czemże bowiem miano sobie opowiadać w zapadłej mieścinie, dokąd nawet gazety dochodziły dopiero w kilka dni po opuszczeniu prasy?

Panny Nierzyckie ilekroć spotkały kogo na targu lub w jakim składzie, zaraz indagowane były, czy młoda wdowa nabrała nareszcie apetytu, czy jeszcze bardzo smutna? czy może uśmiechnęła się wreszcie? i t. p.

Nieznajoma cieszyła się sympatją. W miasteczku dużo do dyskusji nastręczała tematów.

Dzięki posiadaniu takiej atrakcji, jaką była młoda a tak interesująca warszawianka, panny Nierzyckie wyrosły na ważne osoby. One stanowiły teraz ośrodek, dokoła którego na poobiednich kawkach gromadziło się ogólne zainteresowanie. Niestrudzenie opowiadać musiały, kiedy wdowa wstaje, jak jest ubrana, co jada, co czyta, jak często wzdycha, czy odbiera listy a ilekroć miały u siebie wizytę, poprzez firanki ciekawe spojrzenia śledziły rozpostartą na leżaku postać w czerni.

Panny Nierzyckie dumne były ze swej lokatorki. — „Taka niepocieszona po stracie męża wdowa, to rzadkość w czasach dzisiejszych" — orzekł nawet właściciel składu aptecznego, Rymsza, uchodzący za wyrocznię miasteczka — może dlatego, że lubił wszystko krytykować i zawsze w całem potrafił znaleźć dziurę. I tym razem zresztą nie powstrzymał się od wyrażenia wątpliwości, czy ta wierność wdowieńska jest niewzruszona, ale zakrzyczany został przez własną małżonkę.

Ale pewnego dnia na cichą wilkę panien Nierzyckich spadła bomba.

Panna Zosia bez tchu wpadła do kuchni, gdzie panna Marynia zajęta była doglądaniem obiadu, który zawsze pod jej okiem gotowała służąca „do wszystkiego", Małgosia.

— Maryniu, Maryniu, nie uwierzyłabyś, co ja dziś widziałam! — szeptała jej do ucha, nie chcąc wtajemniczać Małgosi w nadzwyczajny jakiś sekret. Pociągnęła siostrę do jadalni i z oburzeniem zaczęła jej opowiadać:

— Wyobraź sobie, ta nasza wdowa, to fałszywa święs toszka!...

Marynia spojrzała na nią z osłupieniem, graniczącem niemal z przerażeniem.

— „Tak, tak! myśmy myślały i wszystkim opowiadały, że ona taka poważnie myśląca i solidna a czy wiesz, że dziś miała wizytę młodego chłopca, z którym się nawet... całowała?

— Ca-ło-wa-ła... — jak echo powtórzyła starsza kobieta.

— Tak! tak! Widziałam na własne oczy! siedzieli na ławeczce w ogrodzie, on ją obejmował ramieniem, potem wstali, ona go odprowadziła do bramy. Tam stał uwiązany koń. Całowali się jeszcze, dość długo nawet, ale dziwnie, że on ją ani razu w rękę nie pocałował! Potem wsiadł na konia i jeszcze z siodła zasyłał jej ręką pocałunki a ona jemu także.

— Przecież opowiadała, że nie ma ani brata, ani bliskiego kuzyna!

— Tak, pamiętam doskonale, więc to oczywiście kochanek.

— A czy przystojny? — zaciekawiła się panna Marynia.

— Nawet bardzo! widziałam go dobrze, gdyż stałam niedaleko za krzakiem. Młodziutki, wygląda nawet na młodszego od niej. Śliczny, jak panienka, zgrabny i doskonale trzyma się na koniu.

— Bezwstydna! — Można było przypuszczać, że pochlebny opis młodego chłopca zwiększył jeszcze oburzenie panny Maryni. — Co my teraz poczniemy? — rzuciła po chwili praktyczne pytanie.

— Tak, co my właściwie mamy zrobić? — z wahaniem przytwierdziła siostra. — Właściwie, to powinnyśmy natychmiast wypowiedzieć jej dom.

— Taki skandal. Co panie z miasteczka na to powiedzą?

— Tak nam jej zazdroszczono! Rymsza będzie triumfował.

Ta uwaga wzbudziła w obu pannach pewną refleksję. Spojrzały na siebie.

— Wiesz co, Maryniu — zaczęła pierwsza Zosia, — poco właściwie mają ludzie o tem wiedzieć? Zresztą, że ja to wszystko widziałam, to nie ulega wątpliwości, jestem przecie przytomna, ale odczekajmy, może się na tem skończy. Ona i tak niedługo ma odjechać, nikt nie potrzebuje przecież wiedzieć, jak nas w pole wyprowadziła!

— Ty masz zawsze rozsądne pomysły — z uznaniem zaakceptowała siostra. — Rzeczywiście lepiej, aby o tym skandalu, jaki spadł na nasz dom, nikt się nie dowiedział. Dopieroby z nas szydzono za oczami!

— Zwłaszcza Starynkiewiczowa. Ona nam jej zazdrościła! zapewniam cię, że gdyby mogła, chętnie byłaby ściągnęła ją do swojej willi!

— Tak, cicho sza, ani pary z ust! Trzeba ratować nasz dom. Boże! jaki ten świat zepsuty. W naszym uczciwym domu taki skandal!

— A tak umiała udawać niewiniątko! niby była niepocieszoną po stracie męża!

— Takie bywają najgorsze — pokiwała głową panna Marynia.

Siostry naradziły się, jak nadal traktować „zdemaskowaną cnotę". Postanowiły nie okazywać swej lokatorce, że wiedzą o niej coś niekorzystnego, ale zachować się miały wobec niej zimno i zdaleka. Jednakże, gdyby ten młody raz jeszcze miał się pojawić, wtedy fora ze dwora...

Upłynęło dni kilka. Panny Nierzyckie unikały gościa, o ile możności posługując się Małgosią, jako pośredniczką. Chociaż i dawniej nigdy jej się nie narzucały, jednakże podpadło to pani Ali, zwłaszcza, że o ile z konieczności do niej zagadały, czyniły to jakby z przymusem, patrząc gdzieś poza nią.

— Co one do mnie mają, te świątobliwe dziewice? — pomyślała raz po takiem spotkaniu. — Niczem chyba nie mogłam im się narazić. A może jednak zawadzam im, krępuję ich swobodę we własnym domu? Możeby zatem przyjąć zaproszenie pani Skrzyńskiej? Raz przecie trzeba wrócić między ludzi!...

Westchnęła niby z rezygnacją, ale odczuła, że myśl ta nie jest już dla niej taka przykra.

Minęło parę dni gdy panna Zosia znowu z impetem wyciągnęła siostrę z kuchni. Była to ta sama pora przedpołudniowa.

— Czy znowu był? — ze świętą grozą zapytała panna Marynia.

— Nawet jest jeszcze! Chodź, sama go zobaczysz na własne oczy! Z poddasza doskonale można widzieć, gdyż siedzą znowu na ławeczce przy bramie.

Obie siostry podreptały po schodach na górę. Z małego okienka zaobserwowały następującą scenę.

Na małej ławeczce, a raczej desce położonej na wbitych w ziemię grubych palikach, siedziała wdowa, obok wysmukły młodzieniec, w ubraniu do konnej jazdy, w bryczesach i lakierowanych butach, obejmował ją czule za szyję i jakby o coś błagał. Ona niby odmawiała, ale wkońcu musiała się zgodzić na jego nalegania, gdyż widać było, że jest uradowany. Jakby w podzięce gorąco ją ucałował a ona równie gorące oddawała mu uściski. Potem się jeszcze o coś umawiali i wreszcie wstali, podchodząc do bramy, gdzie był uwiązany wierzchowiec. Młodzieniec zgrabnie wskoczył na siodło i kłaniając się szpicrutą, zdaleka coś jeszcze wołał, z czego słuchające, a raczej podsłuchujące siostry dosłyszały tylko słowa: — A zatem do jutra!

— Słyszałaś Maryniu?...

— Umawiali się o schadzkę... — odszepnęła z świętem oburzeniem.

— Taki skandal! Ktoby się tego był spodziewał! Teraz nie pozostaje nam chyba nic innego, tylko wypowiedzieć jej dom!

— Masz rację...

Panna Marynia, która niczego tak się nie bała, jak zrobienia komuś przykrości, zaczęła się zastanawiać, jakby to zrobić najdyplomatyczniej, żeby wdowy zbytnio nie urazić. Ale panna Zosia, energiczniejsza od siostry, stanowczo odrzuciła projekt, aby upozorować wypowiedzenie tem, że pokój potrzebny będzie dla kogoś z rodziny.

— Będziemy jeszcze kłamały, aby oszczędzić osobę, która nie zasługuje na żadne względy? — zawołała z oburzeniem — daruj, moja Maryniu, ale nie byłoby to niczem innem, tylko tolerowaniem złego! Natychmiast pójdziemy do niej obie i powiemy, co o niej myślimy!

Z ciężkiem sercem szła panna Marynia za siostrą ku ławeczce, na której zasiadła pani Ala, otwierając książkę. Panna Zosia obawiając się, że ją opuści odwaga, odrazu przystąpiła do rzeczy.

— Przyszłyśmy do pani z prośbą, aby zechciała dom nasz opuścić...

Wdowa spojrzała na nią ze zdziwieniem. Więc jednak nie myliła się, że od paru dni zapanował jakiś chłód i niechęć ze strony gospodyń domu i to właśnie wtedy, kiedy ona sama, pociągnięta sympatją do zacnych i delikatnych starych panien, zapragnęła do nich się zbliżyć. Ha, kiedy tak, to dobrze się stało, że przyjęła propozycję kuzynki.

— Bardzo mnie to cieszy — rzekła uprzejmie, — że nasze zamiary tak ze sobą się zgadzają. Ja właśnie miałam także zamiar zawiadomić panie, że jutro wyjeżdżam na wieś do państwa Skrzyńskich. Była tu cotylko moja kuzynka, zapewne panie widziały ją, gdyż drugi raz przyjechała do mnie konno. Otóż w imieniu swej siostry, która jest cierpiąca i z domu nie wyjeżdża, prosiła mnie usilnie, abym przyjechała do Grajewa. Ponieważ pokój wynająłem na dłużej, chciałam zapłacić należne za cały czas pieniądze, ale wobec życzenia pań jest to oczywiście zbyteczne. W każdym razie zachowam bardzo miłe z mego pobytu w „Niezapominajce" wspomnienie a mam nadzieję, że i paniom nie na-



przykrzyłam się zbytnio? — uśmiechnęła się ujmująco do sióstr, wyciągając do nich rękę.

Gdy znalazły się znów same, panny Marynia i Zosia patrzały przez chwilę na siebie kiwając głowami.

— Tak niesłusznie ją posądzałyśmy! — z wyrzutem w głosie zaczęła starsza.

— Ależ bo i kto może dzisiaj poznać, kogo ma przed sobą... mężczyznę, czy kobietę. Ach, te mody, te mody! — oburzała się panna Zosia, pokrywając tem zakłopotanie.

RAZEM Z DZIEĆMI

II.

Gdy dziecko nasze choruje i wzywamy lekarza — oddajemy jego wiedzy i troskliwości zdrowie naszego dziecka. Sami jednak współpracujemy z lekarzem przez wykonywanie jego przepisów, rad, wskazówek, otaczając dziecko specjalnemi staraniami w tym czasie. Chodzi bowiem o zdrowie! Rzecz ważna. Uważamy na ciepłotę w pokoju, staramy się niestwarzać przeciągów, bo wrażliwe ciało chorego specjalnie mogłoby zmianę odczuć, w czasie snu chorego panuje cisza i spokój w domu. Pomimo pracy i zajęć znajdujemy czas, by dziecku przeczytać, porozmawiać z nim, by się nie nudziło i przedwcześnie nie wyrywało z łóżka. Jedna matka opuści dla tego obowiązku kino czy zabawę, druga nawet konieczną robotę odłoży.



Gdy dziecko nasze uczy się, zdaje egzamina, cały dom z niem żyje i wedle możności pomaga. Nie odrywa się go od nauki dla jakichś zajęć domowych, pomocniczych. Każdy z członków rodziny stara się oszczędzić mu trosk i zmartwień, by głowę miał wolną do nauki.

Natomiast, gdy dziecko nasze przygotowuje się do przyjęcia po raz pierwszy Sakramentów św. jakże często całą troskę i odpowiedzialność za przygotowanie duszy na ten Wielki Dzień pozostawiamy szkole, czy księdzu proboszczowi. A dom nie pomaga, bo nie myśli, a czasem... nie umie.

Dziecko idzie do spowiedzi św. Do tego potrzebuje pomocy w domu. Nie możemy dnia tego, ani zdarzenia lekceważyć. Dla dziecka jest to wielkie przeżycie, a gdy odczuje, że rodzice odnoszą się obojętnie, straci i ono poczucie powagi i wielkości tego Sakramentu.

Pomóc im trzeba przy rachunku sumienia.

Dwóch małych braci zabierało się do spowiedzi. „Pomóż mi", proponuje młodszy.

— A co dostanę za to?

— Dzięsięć guzików.

— Jazda, pisz: byłem roztargniony przy modlitwie; przy pacierzu patrzałeś oknem i kiwałeś komuś.

Młodszy pisze: przy pacierzu patrzałeś oknem i kiwałeś komuś.

— Tak nie masz pisać, tylko *ja* patrzałem, *ja* byłem.

— Trzecie przykazanie, nie masz grzechu, bo musimy iść ze szkołą.

— Bo musimy iść ze szkołą — pisze młodszy.

— Głupi jesteś, co ty znowu piszesz — złości się starszy.

— Dalej, kradłem — kradłeś gruszki w ogrodzie sąsiada.

— No tak, ale ci przecież połowę dałem.

— Co z tego, spowiadać się masz tylko z twoich grzechów. I tak kłótnia już była gotowa.

Inny wypadek: Grono małych kolegów z jednej klasy robi „wspólnie" rachunek sumienia. Najsprytniejszy z nich „rozdaje" grzechy. Przechodząc przykazania, komenderuje: — Z tego będzie się spowiadał Janek, z tego Józek, to powiem ja, żeby nie było równo. — Tak się to dzieje, gdy dzieci pozostawiono same sobie.

Trzeba im pomóc. Razem z niemi przygotować rachunek sumienia. Przypomnieć o czem w roztargnieniu zapomniały. „Pamiętasz, codzień przy pacierzu robicie do siebie miny z Jaśką i śmiejecie się." „O" — przypomina sobie mały zbytnik i spuszcza zmieszany oczy. „A tatusia tak często nie słuchasz, gdy cię wysyła z posyłką." „Prawda, zapomniałem." „A ile razy czekałam tak długo, nie wracałeś z ślizgawki i tak się niepokoiłam, a nie wolno ci było wieczorem na lodzie zostawać."

Po takiem przygotowaniu, dziecko mówiąc spowiednikowi: byłem nieposłuszny, widzi wtenczas swoje osobiste błędy i wiele łatwiej wywoła w sobie skruchę. I do takiego rachunku sumienia, mogą pomóc tylko rodzice, bo oni tylko swoje dziecko znają. Czy zawsze?... Powinni!

Rodzice też, którzy dzieci swe znają, mogą odpowiedniemi sposobami pomóc dziecku wzbudzić żal i postanowienie poprawy. Nie trzeba uśmiechać się pobłażliwie nad niegrzecznością, która nam się wydaje drobnostką, lecz nie wolno straszyć za każdem przewinieniem: „Czekaj, teraz pójdziesz do piekła". Bo albo wychowa się dziecko lękliwe, albo kpiące ze wszystkiego. Zależy na jakie usposobienie ta zbyt groźna przestroga trafi. Trzeba dziecku opowiedzieć o karze piekła, lecz zarazem wskazać na Anioła Stróża, który mu jest dany do pomocy, a który tak cieszyć się będzie, gdy dziecko dobrze spowiedź św. odprawi. O radości Jezusa opowiadać trzeba — Zbawiciela, który za grzechy śmierć krzyżową poniósł. Wtenczas wiele łatwiej wzbudzi dziecka w sobie żal i co za tem idzie postanowienie poprawy. Nie straszyć dziecko spowiedzią! To się tak często zdarza żartem i w gniewie, a tak łatwo może wskutek tego nieważna spowiedź św. nastąpić. A po spowiedzi pilnować należy, by dziecko odprawiło pokutę. Niech się odrazu przyzwyczaja pamiętać o tem zadośćuczynieniu. W dniu spowiedzi najlepiej iść z dzieckiem razem do kościoła. Niech nie hałasuje po drodze, nie biega, tylko skupi się w milczeniu, albo w spokojnej z matką rozmowie. Niech wie do kogo idzie i poco idzie.

Nietylko, my, rodzice pomagamy dziecku w wychowaniu, lub to wychowanie psujemy. Czynią to z nami rzeczy martwe: obrazki, książki, śpiew. Trzeba więc sobie z nich zrobić przyjaciół, nie wrogów i wpuszczać tylko do domów tych, w których towarzystwie dziecko skorzystać może.

Dziecko, które po odprawieniu pierwszej spowiedzi św. przygotowuje się do przyjęcia pierwszej Komunji św. zabrać możemy z sobą na Drogę Krzyżową, by ją z nami odprawiało. Nie trzeba po każdej stacji odmawiać Ojcze Nasz, Chwała Ojcu, by nie nużyć młodego umysłu, który nie może długo myśleć o tej samej rzeczy. Wystarczy w przystępnych słowach opowiedzieć znaczenie każdej stacji Drogi Krzyżowej, a przedewszystkiem kłaść nacisk na to, że to za grzechy, za nasze grzechy, Jezus tak cierpi okrutnie. Litościwe serce dziecka odczuje to boleśnie i fakt ten pomoże do unikania wielu przewinień dziecęcych.

Nie zdajemy sobie sprawy jak wielką i ważną sprawą jest dobre przygotowanie dzieci do Sakramentów św. Jak wielką pomocą w wychowaniu jest dobra spowiedź dziecka.

Pamiętajmy, że za życia Jezusa na ziemi — matki, a więc rodzina przyprowadziły dzieci do Zbawiciela.

CO TO JEST KONSTYTUCJA?

W ostatnich czasach obijały się nam o uszy zdania: Sejm uchwalił konstytucję! Mamy nową konstytucję! Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć sobie co to jest właściwie konstytucja. Jaknajogólniej mówiąc, jest to **prawo zasadnicze, które określa formę rządów i prawa polityczne obywateli.**

Konstytucja, to nie wymysł czasów ostatnich, nie, ma ona już swoją dość długą historję, prawie 150-letnią. Pierwszą bowiem konstytucję uchwalono we Francji w roku 1789. Słusznie możnaby się zapytać, a co było przedtem? jakie były przedtem rządy i jakie prawa obywateli? Otóż było tak, że przeważnie rządzili królowie, którzy mieli władzę nieograniczoną i dlatego nie było potrzeba konstytucji, która określa, kto i co ma w państwie załatwiać; np. uchwalanie podatków, wypowiedzenie wojny i t. d. Dawniej wszystko było w ręku króla. (Biedny król — nie było mu czego zazdrościć!)

Z konstytucji to my Polacy możemy być specjalnie dumni. Któż bowiem nie słyszał o Konstytucji 3 maja uchwalonej w roku 1791, której rocznicę obchodzimy do dzisiaj! Jesteśmy z niej słusznie dumni, gdyż Polska za przykładem Francji jako jedna z pierwszych w Europie uchwaliła w tej konstytucji równość wszystkich stanów. Wcieliła w życie zasadę Chrystusową, że nie urodzenie stanowi wartość człowieka, lecz jego życie i uczynki.

Niestety krótki był żywot naszej konstytucji majowej. Nastąpił bowiem wkrótce drugi i trzeci rozbiór i państwo polskie na przeszło 100 lat istnieć przestało. Ale nie przestał istnieć naród polski, nie przestała istnieć pamięć o konstytucji. Toteż gdy za Boską pomocą po wojnie światowej powstała Polska na nowo, pierwszy sejm zabrał się zaraz do układania konstytucji. Nie było to rzeczą łatwą. Nowa Polska składała się z trzech zaborów, a w każdym inne obowiązywały prawa. Nadomiar złego przeszkadzała w pracy wojna, którą musieliśmy toczyć z bolszewikami. Mimo jednak tych przeszkód 17 marca 1921 roku Sejm uchwalił pierwszą konstytucję w odrodzonej Polsce. Jednakże już wówczas zdawano sobie sprawę, że czasy się zmienią, że będzie trzeba konstytucję poprawić i dlatego art. 125 tej konstytucji określał w jaki sposób będzie można ją zmienić.

W styczniu ubiegłego roku sejm uchwalił potrzebę zmiany konstytucji. Grono ludzi specjalnie do tego powołanych, t. zw. komisje konstytucyjne rozpoczęły swą ciężką i odpowiedzialną pracę, która trwała przeszło rok. Ostatecznie uchwalenie nowej konstytucji nastąpiło 13 marca 1935. Nowa konstytucja daje przedewszystkiem o wiele większą władzę prezydentowi wraz z Rządem. Jest ona także ciekawą próbą połączenia silnej władzy wykonawczej (rządowej) z wolą całego narodu, którego przedstawicielami są sejm i senat.

Jak donoszą dzienniki wybory według nowej konstytucji mają się odbyć w maju. Zaznaczyć trzeba, że prawo głosowania będą mieli nie jak dawniej ci, którzy skończyli 21 lat, lecz ci którzy mają 24 lata.

Wraz z tą nową konstytucją wchodzimy w nowy okres życia państwowego. Niech dzień Święta Narodowego, w którym obchodzimy rocznicę pierwszej konstytucji polskiej będzie świętem prośby do Boga, przed którym Prezydent według słów nowej konstytucji jest odpowiedzialnym za losy państwa, by rozciągnął nad tymi, którzy Polską kierują, Swą najdobrotliwszą opiekę.

TANIE — DOBRE — WYPRÓBOWANE...

Tort fasolowy. 40 dkg. fasoli białej ugotować na miękko; po obsuszeniu przetrzeć przez sito. 6 żółtek utrzeć do białości z 40 dkg. cukru, zmieszać z fasolą, jeszcze dobrze ubijać, dodać kilka kropli olejku migdałowego i ostrożnie zmieszać z białkami, ubitemi na sztywną pianę. Upiec w tortownicy wysmarowanej masłem i wysypanej bułeczką.

Kruche ciasteczka (bardzo tanie). ½ klg. mąki, 1 proszek do pieczenia „Luba" zagnieść z 1 całem jajem, 6 łyżkami wody, 15 dkg masła (lub margaryny) i 15 dkg cukru; dla zapachu dodać 1 paczkę cukru waniljowego lub trochę otartej skórki cytrynowej. Rozwałkować cienko, wykrawać kieliszkiem lub foremką okrągłe krążki, gwiazdki itp., ułożyć na blasze, niezbyt blisko jedno od drugiego, bo w piecu urosną, wstawić na 10—15 minut do średnio gorącego pieca.

Te same ciasteczka można zrobić jeszcze oszczędniejszym sposobem, a mianowicie: pozostałe od wytapiania sadła skwarki przepuścić 3-krotnie przez maszynkę do mielenia mięsa i tłuszcz ten użyć zamiast masła.

Ciasteczka te jeżeli mają być ładniejsze można posmarować rozbitem jajkiem i posypać kryształowym cukrem.

Tania legumina z pszennej kaszki. 1 filiżankę pszennej kaszki ugotować w 5 filiżankach wody, dodając 4 łyżki cukru, soku z cytryny i otartą skórkę z 1 cytryny. Zaraz po ugotowaniu ubijać trzepaczką od piany najlepiej w wazie porcelanowej (lub kamiennym garnku) żeby nie zczerniała, tak długo, aż będzie ubita jak puch. Podać ze sokiem owocowym lub sosem waniljowym „Luba".

BLIŹNI I JA

— Ogromnie kocham tę waszą „Gazetę dla Kobiet" — oświadczyła niedawno pewna mieszkanka wsi, płacąc w administracji za prenumeratę. — Pasjami lubię kury, hoduję je z zapałem, a dawaliście w gazecie takie doskonałe artykuły o kurach i śliczne fotografje. Czasem zdawało mi się, że widziałam moje najmilsze orpingtony na ilustracji.

Nie dziw, że po takim komplemencie Gazeta dla Kobiet się rumieni, rumieni z radości i ma zamiar myśleć, że jest doskonałą. Czyż jednak jest na świecie doskonałe zadowolenie?... Nie upłynęły dwie godziny, gdy w tymże samym pokoju rozlegały się smutne słowa: „Tak się namyślam, czy abonować dalej Gazetę. Wciąż tylko o kurach i kurach. Jestem kolejarką, mieszkam w dużem mieście, kur nie mam i poco mi to czytać. Żebyście tak dawali więcej „świętych" artykułów — toby mnie więcej ciągnęło. O Mszy św. czytam chętnie, ale poza tem nic mnie nie zajmuje".

Kilka dni później przychodzi list: „Uważam, że Gazeta jest bardzo dobrze redagowana, zainteresowanie nią a zarazem abonament stale u nas wzrasta". Lecz żeby biednej Gazecie te miłe słowa zbytnio do głowy nie uderzyły dowiadujemy się z innej strony, że „pannom nie odpowiada ona zupełnie". „Poco mam czytać o dzieciach — piszą. — Żeby tak powieść, albo nowelkę, co się zaraz nie kończy, a długo trwa, dużo się kochają a potem jednak dobrze się kończy, toby było coś dla nas". A już kiedy listowy, przynosząc kiedyś pieniądze, skarżył się, że Gazeta jest tylko dla kobiet, a nic w niej niema dla ojców, biedna Gazeta opadła na duchu i już zupełnie nie wiedziała komu dogodzić. Najpierw — udało jej się załagodzić listowego, (ktoby nie chciał być w łaskach u pana, który pieniądze przynosi?) gdyż zaraz w następnym kwietniowym numerze napisała: Tatusiu, przeczytaj! Ale z czytelniczkami, czy da sobie radę?... Chyba, że tak, gdy porozmawia z niemi.

Gazeta nie jest już młoda. Nie. Dwadzieścia dziewięć lat to wprawdzie nie dużo, ale też nie mało, jeżeli się zważy, że odrazu, od urodzenia „weszła w świat". Takie wczesne „bywanie" nie utrzymuje młodości, bo daje za wiele doświadczenia. I oto daświadczyła ona, że z małemi wyjątkami, zajmują się ludzie tylko tem, co ich właśnie w tej chwili dotyczy. Nie zbierają zapasów wiadomości, czy wiedzy, na przyszłość, na inną chwilę niż teraźniejsza. A to nie jest dobrze i, jeżeli chodzi o gazetę, niemożliwe do wykonania.

Gdyby Gazeta miała być w całej swojej objętości tylko dla jednego gustu, dla jednego upodobania i zamiłowania,

ŁÓŻECZKO DLA NIEMOWLĄT

Pewna Niemka, matka licznej gromadki dzieci, chcąc sobie oszczędzić prania bielizny niemowlęcej i zapobiec odparzaniu się dzieci, co jest często powodem płaczu i niespokojnych nocy, wymyśliła sobie nowe łóżeczko dla niemowląt.

Zmiana polegała na tem, że nie układała maleństwa na poduszce z pierza, ani na włosianym materacyku, lecz uszykowała posłanie z miału torfowego. Ażeby delikatne ciałko dziecka nie leżało bezpośrednio na torfie zrobiła z wąskich listewek drewnianych ramę, która była dokładnie dostosowana do wielkości łóżeczka. Ramę tę obciągnęła gazą (muślinem), która była dobrze wyprężona i tak gotową kładła na torf. Dziecko owijała tylko w jedną muślinową pieluszkę, którą zakładała w formie majteczek. Dziecko przykrywała dużą pieluszką lub prześcieradłem, które czterema guzikami przypinała do poduszki niemowlęcia (tej pod głową) i to w ten sposób, że dwa guziki były pod pachami dziecka, a drugie dwa na dolnym brzegu poduszki. Boki prześcieradła wsuwała pod ramę, jednak tak, by nóżki były swobodne. Na prześcieradło w razie zimna kładła ciepłą derę, lub pierzynkę.

Torf ma tę właściwość, że wchłania wszelką wilgoć i przykrą woń. Na miejscu wilgotnem powstaje ciemna plama, którą gdy wyjmowała dziecko do karmienia usuwała i zastępowała świeżym torfem. W czasie karmienia wygrzewała łóżko ciepłą bańką. (Dzieci karmione butelką nie wyjmuje się z łóżka, by usunąć wilgotny torf, tylko w nóżkach unosi się lekko ramę na której niemowlę leży).

Taki prosty i łatwy jest ten sposób, że aż dziw, że tak długo nikt nie wpadł na podobny pomysł, choć w szpitalach przy chorych, moczących łóżka, dawno jest używany. Jaka oszczędność w używaniu i praniu pieluszek, ile przez to mniej pracy dla matki, żadnych przykrych zapachów, a co najważniejsze, że dziecko leży sucho i nie odparza się. Trzeba jednak mieć dwie ramy na zmianę, a miał torfowy, który się używa musi być jasny, dobrze wysuszony i przesiany. Dostać go można w ogrodnictwach, handlu węglami i torfiarniach.

W Niemczech koła lekarskie zainteresowały się wynalazkiem pomysłowej matki, i na kursach dla matek jak i w wyższych klasach szkoły powszechnej zapoznawają się słuchaczki z nowem łóżeczkiem dla niemowląt.

Fabryki torfu w Niemczech przystąpiły do wytwarzania specjalnie jasnego, miękkiego miału torfowego dla niemowląt, przeznaczonego specjalnie do małych łóżeczek.

Warsztaty firmy Th. Wortmann w Arnsberg wyrabiają już masowo „suche łóżeczka" i wysyłają specjalny miał torfowy do użytku i dla ulgi młodych matek. Podług katalogu tejże firmy można sobie samemu takie łóżeczko sporządzić Nie wolno jednak wyrabiać ich na sprzedaż, gdyż pomysł strzeżony jest opatentowaniem.

W „suchem łóżeczku" nie płacze mały człowieczek z powodu wilgoci i skrępowanych nóżek. Śmieje się szczęśliwy i radosnemi okrzykami zapewnia matkę: „Patrz, jak ze mną mało roboty!"

Rozwiązanie z nr. 2-go „Gazety dla Kobiet"

Akcja Katolicka. Wyrazy: rabata, kimono, chmiel, ajlbib (wspak), akcja, kleryk, apatja.

Drogą losowania otrzymują nagrodę książkową za trafne rozwiązanie pp.:

1. Stefanja Gałaś — Widziejka, książka: X. Józef Kłos — Wyprawa na Bożą rolę.
2. Katarzyna Marcinkowska — Zalesie, książka: Marja Reuttówna — Maryjka.
3. Marja Konieczna — Gostyń, książka: Kossak-Szczucka — Z miłości.
4. Karolina Dziukowa — Biadoliny, książka: Kossak-Szczucka — Złota wolność.
5. Aniela Siebertówna — Wilkowyja, książka: Mezger — Monika jedzie na Madagaskar.

Odpowiedzi Redakcji

Artykuł: „Żeby wszystkie rodziny polskie miały dach nad głową", umieszczony w styczniowym numerze „Gazety dla Kobiet", wywołał duży oddźwięk wśród czytelniczek.

Oddziałom, które „chciały pierwsze zacząć" wysłałyśmy spis polskich wyrobów. Dziś dodajemy, że firma Mgr. Gaj i S-ka, Poznań, ul. Wielka 16, wyrabia wyborną przyprawę do zup, która może śmiało czoło stawić zagranicznym przyprawom; bardzo wielu uważa ją za lepszą od niemieckich preparatów.

Gaja przyprawa jest do nabycia w składach żywnościowych, o ile kupiec dotychczas nie ma to napewno ją sprowadzi. Firma wszystkim zainteresowanym chętnie wysyła próbki.

---

to służyćby mogła tylko specjalnym osobom. A potem, czy wiemy co nam kiedyś będzie potrzebne, co nam się przyda?

Były sobie takie dwie przyjaciółki, które abonując francuski miesięcznik dla kobiet irytowały się artykułami o obywatelstwie kobiety zamężnej. „Już też naprawdę nie mają o czem pisać te Francuzki. Wciąż tylko o tem, czy kobieta zamężna winna zatrzymać swoje obywatelstwo, czy przyjąć mężowskie". I traf chciał, że jedna z nich przy staraniach o paszport zagraniczny — dużo wysiłków użyć musiała na staranie się najpierw o obywatelstwo męża, którego papiery w czasie wojny zaginęły i o mało przez to paszport się nie opóźnił, a druga chociaż poddana polska nie może nigdzie dostać posady jako żona człowieka, który ma obce obywatelstwo. Gdyby obie z taką pogardą nie odnosiły się do tych „nudnych" artykułów, wiedziałyby, że obywatelstwo żony uzależnione jest od obywatelstwa męża. Ale poczęści nie widzi się nigdy kamienia, który zawadza drugim, póki się człowiek sam przez niego nie przewróci.

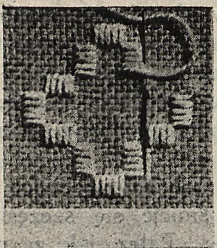
Na jednym ze Zjazdów Delegowanych kobiecej organizacji, dużo lat już temu, jeden z oddziałów miejskich mówił o smutnej doli, która czeka cały szereg członkiń przez zwolnienie ich z fabryki papierosów, likwidującej się z powodu zaprowadzenia monopolu. „Co nas to obchodzi", mówiły członkinie z sąsiednich wsi, którym wtedy dobrze było. Wtenczas niestety nic je to nie obchodziło, ale jakżeż prędko przekonały się, że gdy miasto nic nie ma, nie kupi nic ze wsi, że gdy jeden zubożeje, to drugi nic na tem nie skorzysta.

A dalej, czy rzeczywiście gazeta ma być tylko doradcą na daną chwilę, w razie nagłej potrzeby, a nie przyjacielem — wychowawcą, który wie czemu i dlaczego teraz mówi o pewnych sprawach?

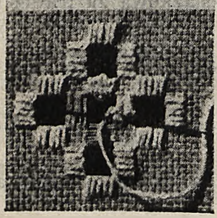
Już dawno projektowała sobie Gazeta dla Kobiet, że w okresie wiosennym pisać będzie o konieczności współpracy domu i rodziców z dziećmi, w czasie ich przygotowania do Sakramentów św. Do tego trzeba, by rodzice mogli z dziećmi rozmawiać o tem, o czem się dzieci na przygotowaniu uczą. W tym celu był dany cały cykl artykułów o mszy św., który teraz dobiega do końca.

Wszystko więc jest przemyślane — czemu i poco. Wszystko jest przemyślane z sercem i troską, by służyć, by pomóc, by uczyć. Trzeba tylko, by ze strony czytelnika nie było tego muru, którym się odgradza od wszystkiego co nie jest własnym chwilowym interesem i potrzebą. Trzeba nam także zająć się troską, zajęciem *bliźniego*, a nie nasłuchiwać uparcie wiadomości, przydatnych tylko dla mnie, które mogę zużyć tylko — *ja!*

W.

1.


2.


3.


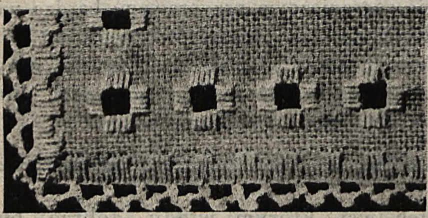
ROBOTY RĘCZNE

Haft nowoczesny na płótnie. Podajemy naszym czytelniczkom opis nowej zupełnie roboty, mianowicie: haft ażurowy, czyli wycinany na jakiemkolwiek płótnie. Haft ten wykonujący się łatwo i prędko, może mieć bardzo szerokie zastosowanie w przyozdabianiu naszego mieszkania. Zaznaczamy, że materjał używany do tej roboty powinien mieć nitki jednakowej grubości takie same wpoprzek, jak wzdłuż, ponieważ haft ten składa się zawsze z kwadracików. Zaś żeby otrzymać równe kwadraty, trzeba wyciągać tę samą ilość nitek, przyczem te nitki muszą być jednakowej grubości w obu kierunkach. Nitki które pozostawiamy między kwadracikami służą do połączenia tych kwadracików (rys. Nr. 2).

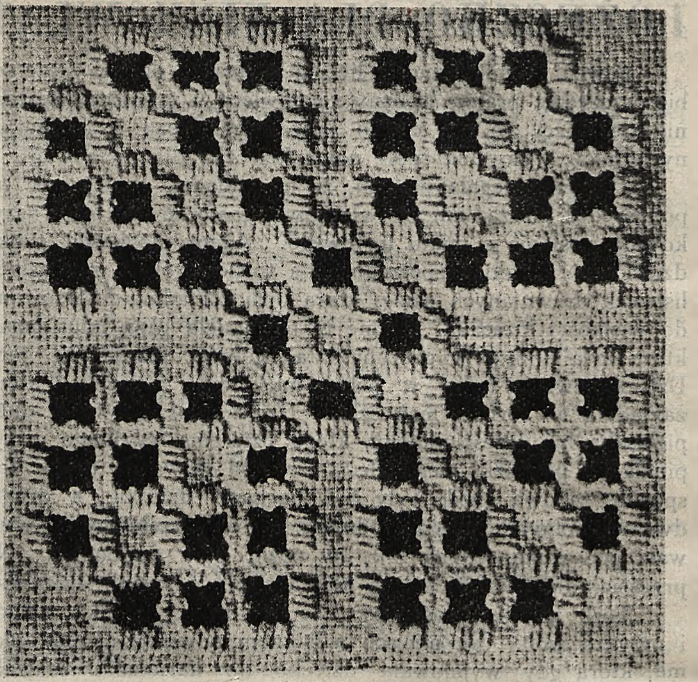
Wzór obecny jest jedną z łatwiejszych odmian tego ściegu wykonanego na płótnie, tak zwanem kanwowem. Rys. nr. 1 — rozpoczynamy robotę robiąc 5 ściegów w kierunku poziomym, czyli biorąc wszerz i 5 ściegów w kierunku pionowym, czyli idąc do góry. Na rys. nr. 2 — wycinamy kwadraciki tak, żeby uformowały krzyż, przyczem bierzemy zawsze jednakową ilość nitek.

Następnie wykończamy kwadraciki przehaftowując pozostawione nitki w obu kierunkach ściegiem tak zwanym: przewlekanym, z każdej zaś strony tych poprzeczek łączących kwadraciki, robimy po jednym ząbku dzierganym.

Rozpoczynając taką robotę na płótnie, naprzykład: serwetę, radzimy obhaftować wpierw brzeg serwety, żeby robota była mocniejsza tak jak na rys. nr. 4. Zaś po wykończeniu całej roboty robimy jeszcze ząbki (tak samo rys. nr. 4) które wykonujemy w sposób następujący: Zrobić 4 oczka w powietrzu, zabrać szydełkiem 2-gie oczko, nawinąć raz nitkę, przerobić razem, zrobić 1 oczko w powietrzu i oczko wrobić w płótno. To samo powtarzać idąc dokoła całej serwetki.



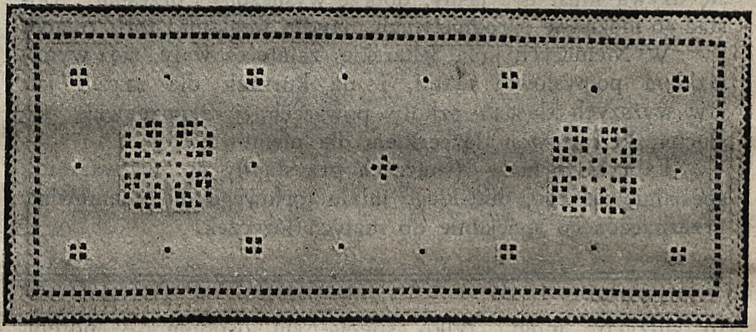
Rys. 4.



Rys. 5.

Oprócz serwet większych i mniejszych, bieżników, a nawet całych obrusów, możemy wyhaftować takim haftem śliczne story do okien, inaczej rolety, czy rolosy, przykrycia na łóżko, a także wiele innych rzeczy, praktycznych, a ładnych. Może znajdzie się niejedna osoba, która z takiej roboty będzie mieć zarobek.

Na rys. nr. 5-ty mamy bardzo ładny wzór przedstawiający większy kwadrat, ozdabiający bieżnik po obu końcach. Wzór tego bieżnika mamy na rys. nr. 6.



Rys. 6.

Abonament roczny pod opaską . . . . 2,50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . 2,— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . 300,— zł
1 mm 1 łamu . . . . 0,29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Poznaniu. Za redakcję: Zofja Sicińska i Janina Kaźmierska. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".